

PAWEŁ BRYŁOWSKI

ur. 1949; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przemiany po 1989 roku, reforma samorządowa, samorząd

Sprawy nie mogły czekać

[To był prawdziwy samorząd] bez względu na to, czy wybrani ludzie nam się podobali, czy nie. W jednym miejscu było to jeszcze takie stare gminne „ciepełko”, gdzie indziej była grupa związana z miejscową parafią. Jak to wśród ludzi. W każdym bądź razie najważniejsza była rada. Natomiast wójt, prezydent czy burmistrz musiał mieć autorytet, żeby mógł przez ten pierwszy trudny okres przejść. Nie można było przy tym zgubić po drodze doświadczonych urzędników, którzy potrafiliby zapisać budżet, podtrzymać organizacyjnie funkcjonowanie instytucji gminnych. Nowi ludzie samorządu musieli to znać lub poznać i z marszu do tego podejść, bo przecież ludzie nie czekali ze swoimi sprawami.

Tam, gdzie wójt czy prezydent z radą rozpędził urzędników, przynosiło to tylko straty. Zresztą znamy to z lubelskiego podwórka. Przy zmianie zawsze może być bałagan – trzeba o tym wiedzieć i to [się zdarza], ale nie może być zapaści na skutek działania kogoś, kto sam nie wie, co ma robić, a jednocześnie tych, co wiedzą, [się] nie szanuje.

Wbrew temu, co się ukazuje w mediach, funkcja urzędnika jest bardzo odpowiedzialna. To jest ciężki zawód i praca, a umiejętności i wymagania z tym związane spore. Oczywiście problemem staje się, jak to zamienia się w biurokrację, jak się za dużo ludzi zatrudnia. Jak zatrudnia się znajomych i krewnych, to robi się z tego machina, w której część się pęta, a część goni nie wiadomo za czym. Natomiast normalnie funkcjonująca administracja to fragment funkcjonowania społeczeństwa. O to chodziło przy tych pierwszych wyborach.

Data i miejsce nagrania	2014-01-11, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"